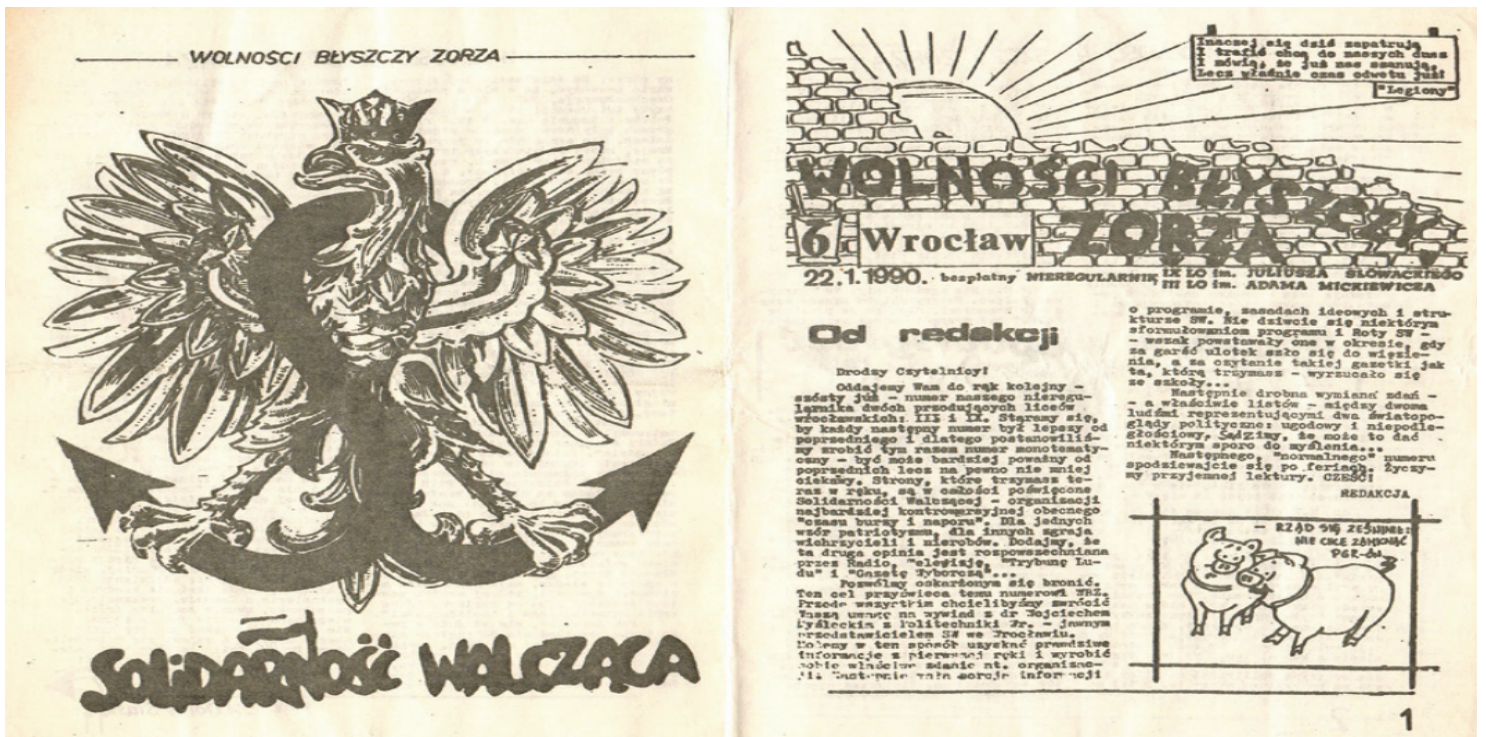


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102828,Blazewicze-i-Walczaca.html>



„Wolności Błyszczą Zorza”, 22 stycznia 1990 r. – czasopismo uczniowskie IX LO we Wrocławiu, które w 1987 r. ukończył Mateusz Morawiecki, syn założyciela Solidarności Walczącej

ARTYKUŁ

Błażewicze i Walcząca

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: PAWEŁ BŁAŻEWICZ 23.08.2023

Już od grudnia 1981 r. mieliśmy w naszym wrocławskim mieszkaniu przy ul. Jaworowej 44 drukarnię związaną z Regionalnym Komitetem Strajkowym, czyli dolnośląskimi władzami Związku Zawodowego „Solidarność”, który po wybuchu stanu wojennego zszedł do podziemia. Mój ojciec – Bohdan Błażewicz, spawacz Megabudu wykonujący pracę w Pafawagu Hutmenie, nauczył się drukowania

jeszcze w tzw. karnawale Solidarności.

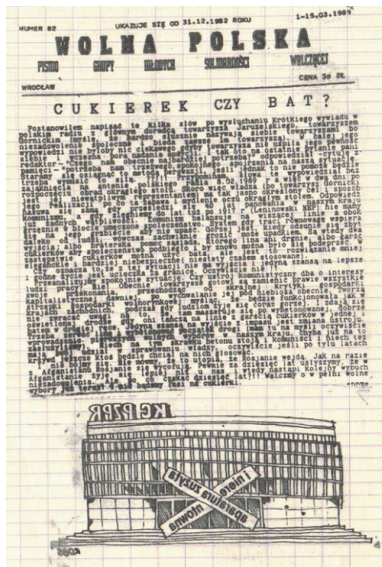
„Wobec Boga i Ojczyzny przysięgam walczyć o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, poświęcać swe siły, czas - a jeśli zajdzie potrzeba - swe życie dla zbudowania takiej Polski. Przysięgam walczyć o solidarność między ludźmi i narodami. Przysięgam rozwijać idee naszego Ruchu, nie zdradzić go i sumiennie spełniać powierzone mi w nim zadania”.

Rota przysięgi Solidarności Walczącej

Na początku konspiracji drukowaliśmy tylko gazetę RKS-u „Z Dnia na Dzień”. Powoli dochodziły inne tytuły, z czasem prawie wszystkich środowisk opozycyjnych Wrocławia, Dolnego Śląska, a nawet niektóre tytuły z Górnego Śląska czy Warszawy: „Prawda” RKS-u, „Jutrzenka” Solidarności Pafawagu, „Iskierka” Solidarności PKP, uczniowski „Wyrostek” założony przez prof. Tadeusza Patrzałka, „Tygodnik Wojenny”, „Biuletyn Dolnośląski” Kornela Morawieckiego, „Solidarność Walcząca” i wiele, wiele innych; do 1990 r. w sumie około pięćdziesięciu tytułów, oczywiście nie od pierwszego do ostatniego numeru. Dla wszystkich członków rodziny było jasne, że najbardziej sympatyzujemy z Solidarnością Walcząca, ale dopiero po 2000 r. dowiedziałem się, że tata był zaprzysiężonym członkiem tej organizacji.

Konspira - pełne zanurzenie

Ojciec nie tylko drukował, ale także angażował się w pomoc przy okazji manifestacji, w kontrwywiadzie SW, konspiracyjnym radiu czy przy produkcji kolców przeciwko milicyjnym samochodom. W tych działaniach, w różnym stopniu, brali udział wszyscy członkowie rodziny, od babci Tatiany Stolarczyk, z pochodzenia zresztą Rosjanki, po najmłodszego brata Piotra, który w stan wojenny wchodził w pieluchach, ale zdążył wyrosnąć wystarczająco, by zasmakować farby drukarskiej, zanim Wojciech Jaruzelski przestał być prezydentem w grudniu 1990 r. Kluczową rolę odegrała oczywiście mama Katarzyna, która zgodziła się na drukarnię w mieszkaniu i czynnie wspierała tę działalność jako pomocnik drukarza czy łączniczka. Dla nas wszystkich były to najczęściej długie godziny odbierania spod sita drukarskiego zadrukowanych kartek papieru.



**Druk próbny nr 82 „Wolnej
Polski”, prawdopodobnie
najdłużej wydawanego
antykomunistycznego pisma
młodzieżowego**

Zaczął się od psa

Tata jakoś gwałtownie zareagował na szarpnięcie psa, którego wyprowadzał sąsiad ze środkowej klatki bloku przy Jaworowej 40: „Niech się pan nie boi, on szczeka tylko na milicjantów”, uspokajał Bogdan Kowalski. Dla ojca było więc jasne, że Kowalski to bratnia dusza. Od tego wydarzenia zaczął mu dawać „naszą” bibułę.

Kowalski rewanżował się „Biuletynem Dolnośląskim”. Ten miesięcznik Kornela Morawieckiego docierał do niego przez syna Cypka, który dostawał go od swojego rówieśnika z sąsiedniego bloku Tomka Szlachcica. Tomek zaś otrzymywał bibułę od sąsiada, Olka Lebedzińskiego, który znał Kornela Morawieckiego i był kolporterem „Biuletynu Dolnośląskiego” jeszcze przed powstaniem Solidarności.

Olek mieszkał w ostatniej klatce – na wprost naszego okna kuchennego – wraz z żoną Izą oraz trójką dzieci: Asią, Witkiem i Zosią. Pani Iza była prawdziwą bohaterką. Na jej głowie było funkcjonowanie rodziny, bo Olek po uszy zaangażował się w konspirację i był trochę takim życiowym poetą. Bardzo wcześnie został członkiem Solidarności Walczącej. Kowalski skontaktował tatę z Tomkiem, a ten z Olkiem. Pierwsze spotkanie odbyło się w mieszkaniu państwa Szlachciców.

Od razu dla wszystkich było jasne, że Solidarność to za mało, że celem jest wolna Polska – walka z komuną, a

nie tylko prawa pracownicze. Olek szybko przekazał informację Hani Łukowskiej-Karniej, że jest człowiek, który ma drukarnię i chce „robić” także rzeczy Walczącej. Tomek został jednym z najwierniejszych pomocników drukarni.

Olek i „Dziadek”

Mama wspomina dziś, że któreś nocy tata wrócił późno do domu i powiedział, że został zaprzysiężony. Olek, a zwłaszcza Tomek na stałe związali się z drukarnią przede wszystkim jako pomocnicy drukarza i oczywiście przyjaciele rodziny. Olek służył też swoimi skrytkami na papier i na wydrukowaną już bibułę. Korzystał z uprzejmości różnych sąsiadów z bloku, którzy udostępniali miejsce w swoich piwnicach, więc nawet jeśli esbecja robiła u niego rewizję, nie była w stanie znaleźć całego nakładu.

Olek Lebedziński skontaktował tatę również z „Dziadkiem”, czyli Józefem Tallatem-Kiełpszem, który w latach pięćdziesiątych został aresztowany za działalność w Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” i kilka miesięcy przesiedział w celi śmierci. Stawiając swój dom w latach siedemdziesiątych, wybudował pod piwnicą tajne pomieszczenie, które udostępniał na drukarnię. Wchodziło się najpierw do warsztatu w piwnicy. Dalsza droga w dół wiodła przez szafę ubraniową, jak do Narnii... Były tam drukowane nie tylko wydawnictwa związane z Solidarnością Walczącą, ale także „Wyrostek” i wiele innych. Jego rodzina walczyła o polskość jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym na terenie Litwy kowieńskiej. W 1985 r. współtworzył ugrupowanie polityczne, nazwane później Zamek. Od 1987 r. zaczęło wychodzić pismo o takim tytule, które drukował mój ojciec. W projekcie okładki pomagała córka „Dziadka” - Aleksandra. Józef Tallat-Kiełpsz i siłą rzeczy „Zamek” przywiązywał ogromną wagę do ciągłości tradycji prawnej II Rzeczypospolitej. Gdy Rząd na Uchodźstwie przekazał insygnia władzy prezydentowi Lechowi Wałęsie, pan Józef w proteście zrezygnował z przyznanego mu londyńskiego Krzyża Odrodzenia Polski...



**Rodzina Błażewiczów, od lewej:
Dorota, Katarzyna, babcia -
Tatiana Stolarczyk, Piotr, ciotka
Felicja, Paweł, Bohdan; na ścianie
kalendarz z Kornelem
Morawieckim**

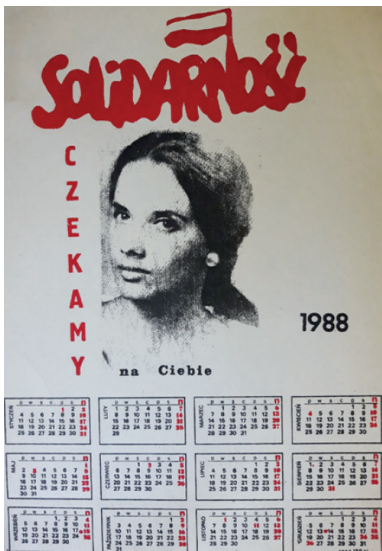


**Kalendarz z Kornelem
Morawieckim, wydruk i klisze
negatywowe**

„Tytus”, czyli pani Zosia

Jeśli chodzi o inne osoby z naszego otoczenia związane z SW, z perspektywy mieszkańców Jaworowej 44 na pierwszym miejscu była Zofia Szutrak. Poznaliśmy ją dzięki proboszczowi o. Adamowi Białkowi. Była psychologiem w szpitalu psychiatrycznym przy ul. Kraszewskiego, szefem zakładowej Solidarności, a jednocześnie pracowała jako wolontariusz w parafialnej poradni rodzinnej. Poznaliśmy się właśnie w tych okolicznościach.

Szybko stała się członkiem naszej rodziny. Pani Zosia była przyjaciółką Hani Łukowskiej-Karniej, prawej ręki Kornela Morawieckiego. Wraz z koordynowaną przez siebie tzw. grupą „Tytusa” (jeden z jej pseudonimów) zajmowała się kolportażem bibuły drukowanej we Wrocławiu oraz w innych częściach Polski. Jedna z jej skrzynek kolporterskich znajdowała się na terenie parafii wrocławskich kapucynów przy ul. Sudeckiej.



Kalendarz 1988 z Hanną Łukowską-Karniej

Kapucyni, kobieta i brudna wanna

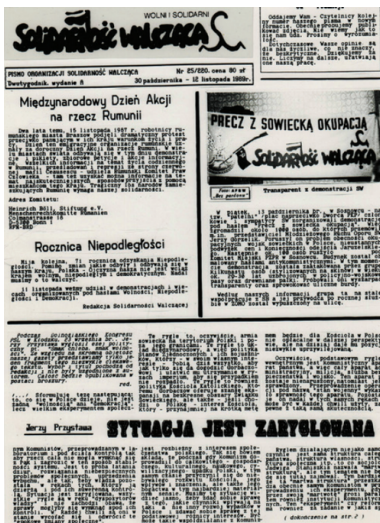
Ojciec dysponował w kapucyńskim klasztorze stałą bazą drukarską. Pomagała tam często Małgorzata Suszyńska (wówczas Ściegosz). Opowiada, że zakonnicy bardzo dbali o drukarzy. Kiedyś przyszedł do nich o. Białek, w piżamie, w środku nocy:

„Niczego wam nie brakuje? Wszystko gra?”

„Tak, ojczcze”,

„Pamiętajcie, że jestem w stanie zaakceptować kobietę za klauzurą klasztoru, ale nigdy nie zaakceptuję wanny brudnej od farby drukarskiej”

- dodał z uśmiechem. Rzeczywiście, to była brudna robota. Po serii esbeckich rewizji w naszym mieszkaniu w kwietniu 1987 r. o. Białek zatrudnił tatę jako pracownika fizycznego parafii. Była to bardzo wygodna przykrywka do działalności konspiracyjnej.



„Solidarność Walcząca”, nr 220,
12 listopada 1989 r. - pozytyw do
naświetlania sita drukarskiego

Papier z portu rzecznego

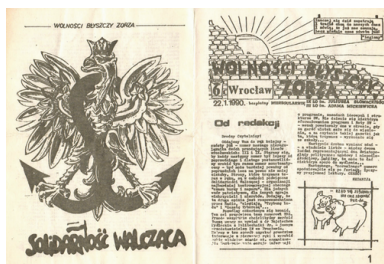
Prawdopodobnie dzięki pani Zosi ojciec poznał „Leszka”, czyli Aleksandra Kalinowskiego. Tata przekazał mu kontakt do pozyskania przemysłowych ilości papieru drukarskiego za pośrednictwem pracowników wrocławskiego portu rzecznego na Odrze. Wojciech Myślecki opowiadał, że kiedyś bela takiego papieru wypadła z nyski i rozwinęła się na jezdni jak papier toaletowy. Na szczęście był wczesny ranek. Konspiratorzy szybko wyskoczyli z samochodu i zwinęli cenny materiał.

Kalinowski zajmował się nielegalnym drukiem książek w drukarniach państwowych. Był z tej racji bardzo zakonspirowaną osobą. Stał się mistrzem w hurtowym zdobywaniu papieru. Jeden z jego tajnych magazynów znajdował się w garażach nieopodal Pantomimy przy ul. Jarzębinowej, zaraz obok bloku Zofii Szutrak, która dawała mu znać, gdy działo się tam coś podejrzanego. To właśnie w mieszkaniu pani Zosi Hania Łukowska-Karniej została zatrzymana w czerwcu 1984 r. Gdy ją aresztowano kolejny raz, w listopadzie 1987 r., tym razem z Kornelem Morawieckim, wydrukowaliśmy dwa kalendarze na rok 1988, z wizerunkiem Hani - „Solidarność czekamy na Ciebie”, oraz ze zdjęciem Kornela - „Solidarność walczy o Ciebie”.

Młodzi z SW i Rosjanie

Klisze do druku „Solidarności Walczącej” przynosił w pewnym okresie Mariusz Mieszkalski, jeden z najmłodszych więźniów politycznych i jeden z najmłodszych członków SW. Często pomagał drukować na Jaworowej. Zasada była taka, żeby ten sam numer był robiony w różnych drukarniach. Nawet jeśli jedna została zlikwidowana przez esbeków, pismo i tak się ukazywało, a tajniacy szaleli, że ich działania nie przyniosły większych rezultatów. To była też wielka przewaga druku sitowego nad offsetowym. Drukarnia offsetowa mogła zrobić cały nakład, ale gdy wpadła, nie ukazywał się dany numer czasopisma.

Tata zajmował się również szkoleniem drukarzy. O takiej tajnej sesji szkoleniowej opowiedział mi jakiś czas temu Artur Adamski. Młodzi adepci byli zaskoczeni, jak niewiele środków jest potrzebnych do prostego druku. Natomiast należało mieć dużo samozaparcia. Porad technicznych udzielał także mojemu koledze z parafialnej katechezy Romkowi Adamowiczowi. Romek miał jednak także inne kontakty z SW, i tą drogą dostał kilka razy prośbę o druk „Wolnej Polski, Pisma Grupy Młodych SW” założonego przez Zbigniewa Jagiełłę, wieloletniego prezesa PKO BP w wolnej Polsce.



„Wolności Błyszczą Zorza”, 22 stycznia 1990 r. - czasopismo uczniowskie IX LO we Wrocławiu, które w 1987 r. ukończył Mateusz Morawiecki, syn założyciela Solidarności Walczącej

Solidarność Walcząca pomagała finansowo i organizacyjnie wielu innym środowiskom, zwłaszcza młodzieżowym. Wiedziałem, co robiliśmy przy Jaworowej, bo pomagałem drukować, ale dopiero w 2018 r. dowiedziałem się, że ojciec drukował przynajmniej pierwszy numer gazetki „Neptuś” Zespołu Szkół Elektronicznych, redagowanej przez wspomnianego Romka, czy też „TKSBK”, gazetkę XIV Liceum Ogólnokształcącego, do którego sam uczęszczałem, a którą redagował inny mój kolega Radosław Mikorski. Konspiracja zobowiązywała.

Tata szkolił co najmniej trzech drukarzy z tzw. demoludów, jednego z Bułgarii i dwóch z Rosji. Jeden z nich to Igor Mangaziejew z Tweru, inżynier lotnictwa, a następnie dziennikarz działający później w Memoriale. Zналиśmy język rosyjski, więc SW chętnie przekazywała nam na szkolenia ludzi ze Wschodu.

Wiele druków, wielu drukarzy

Na ogólną liczbę 50–60 tytułów, które przewinęły się przez drukarnię Błażewiczów, tylko około dziesięciu było związanych organizacyjnie z SW: wspomniana już „Solidarność Walcząca” i „Biuletyn Dolnośląski”, a także „Biuletyn Informacyjny Solidarności Walczącej” (BiS), „Wiadomości Bieżące”, „Wolna Polska”, „Jednością Silni”, „Kontra”, „Solidarność Dolnośląska” czy „Replika”. Warto też wymienić niezależną redakcję pisma „Bez Cenzury”, która w zamian za druk dostarczała Walczącej m.in. sprzęt do kolorowego druku precyzyjnego czy do liczenia arkuszy papieru. Po trzydziestu latach trudno powiedzieć, ile numerów którego pisma, i w jakim okresie drukowaliśmy na Jaworowej czy w innych „naszych” lokalach. Być może niektórych pism tylko kilka numerów, a innych kilkadziesiąt.

Zgodnie ze wspomnianą zasadą bezpieczeństwa, czasopisma drukowane przez naszą drukarnię były robione także przez innych. Chciałbym przypomnieć tu drukarza i menedżera drukarni, „królową podziemnego druku”, nieżyjącą już Barbarę Sarapuk.

Offsety raczej nie, a jednak

Kornel Morawiecki był wielkim propagatorem druku sitowego zarówno z powodów bezpieczeństwa druku, jak i ze względu na aspekty socjologiczne. Sieć drukarni sitowych angażowała większą liczbę ludzi. A im więcej członków SW było poważnie zaangażowanych, tym organizacja była prężniejsza.

Ale w tej kwestii nie było dogmatów i nie przeszkadzało to SW ściągać maszyn offsetowych np. z Norwegii. Ojciec koordynował przyjęcie kilku takich transportów i ulokowanie ich w bezpiecznych miejscach. Offsety były przywożone do Wrocławia norweskimi tirami, a dogadać się z kierowcami pomagał tacie wykładowca Politechniki Wrocławskiej Mirosław Zabierowski.

Gdzie anioł nie może, tam babę pośle

Organizatorem i szefem drukarni Błażewiczów była oczywiście głowa rodziny, ale zdarzenie z pierwszej rewizji przy Jaworowej 44 pokazuje, jak kluczowy był stały udział pozostałych jej członków. Kwietniowego popołudnia 1987 r., w ramach ogólnopolskiej akcji dekonspirowania Solidarności Walczącej, przyszło do nas dwóch esbeków, którzy chcieli porozmawiać z Bohdanem Błażewiczem. Ponieważ taty nie było, mama zaprosiła ich do pokoju synów, i tam z nimi czekała. W tym czasie moja siostra Dorota w koszu na śmieci wynosiła z innego pokoju do ogrodu sprzęt drukarski przygotowany do pracy na ten wieczór. Gdy jeden z esbeków wyszedł z pokoju na korytarz, spotkał tam moją siostrę wracającą z ogrodu z koszem w ręce. Dzięki jej zimnej krwi, gdy rodziców wypuścili z aresztu, mogliśmy zrealizować druk...

* * *

Wiele osób kontaktowało się z drukarnią. Wciąż staram się odkrywać i uzupełniać tę historię. Jeśli ktoś może mi w tym pomóc, to proszę o kontakt z redakcją Biuletynu IPN.

Wszystkie zdjęcia pochodzą z archiwum autora.

Tekst pochodzi z numeru 6/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ